

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król, 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialną, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

PRZEPOWIEDNIE ŚW. MALACHJASZA.

Znane są powszechnie przepowiednie św. Malachjasza dotyczące panowania 112 papieży poczynawszy od Celestyna II roku 1143. W tej chwili kiedy tron papieski jest opróżniony są te przepowiednie na ustach wszystkich. Przepowiednie św. Malachjasza zawierają w krótkich określeniach, przeważnie z herbu rodziny Ojca św. biorących początek. I tak zmarły dopiero Benedykt XV miał przepowiednię: — Ecclesia depopulata, co znaczy — kościół wyludniony.

W herbie rodziny Benedykta XV, della Chiesa była kapliczka, obok niej ksiądz i drzewo — nic więcej. Wobec tylu wiernych zmarłych i zabitych podczas wojny, słusznym jest to określenie. Leona XIII św. Malachjasz określa jako lumen de lumine — światłość z światłości; Pius IX — crux de cruce (krzyż z krzyża); Pius X jako: Ignis ardens (Ogień gorejący).

Przepowiednia o Benedykcie XV jest sto jedenaście. Niewiadomo jednak czy ostatnia to jest 112 dotyczy następcy po Benedykcie, czy też ostatniego wogóle Ojca św. W każdym razie jest ona straszliwa.

A mianowicie powiada św. Malachjasz:

„W prześladowaniu najsakrajniejszym świętego Rzymskiego kościoła, zasiadać będzie Piotr Rzymski, który paść będzie owieczki w rozlicznych zamieszkach, po których ukończeniu Społeczność Siedmiu Pagórków (Rzym) się rozpadnie, a Sędzia straszliwy będzie sądził lud swój.”

Na tem kończą się przepowiednie św. Malachjasza; wywołały one wiele sporów, co do swej słuszności, kościół w tej sprawie nie wypowiedział się, a są i tacy co prorocत्व tych nie przypisują Malachjaszowi.

Wiele legend przyłączyło się do tych przepowiedni i rozmaitych dodatków i tak utrzymują niektórzy, iż księgi Malachjasza zawierają jeszcze określenie co do sześciu papieży. Tym szóstym miałby być wymieniony powyżej Piotr Rzymski. I tak po Benedykcie XV następca będzie miał godło: Fides intrepida (wiara nieustraszona). Św. Hildegard w swoich trzech księgach objawień po-

wiada: „Będą to czasy okrutnego prześladowania Kościoła, potem princeps aquitonos (książe północy) podbije państwo tureckie. Kościół grecki połączy się z zachodnim, Żydzi gromadnie nawrócą się do Ewangelji co przepowiednia „orwalska” objaśnia: „Dzięki Panu miłosiernemu! Święty Sjon rozbrzmiewa w świątyniach pieśnią jedynego Boga wielkiego.”

Następne przepowiednie są: Pastor angelicus — (pasterz anielski), Pastor et nauta (pasterz i żeglarz), Flos florum (kwiat nad kwiaty), De meditate lunae (ze zmiennością księżyca), Gloria olivae (obfitość chwały) i ostatni Petrus Romanus (Piotr z Rzymu), po którym: koniec jak jedni tłumaczą widzenia św. Malachjasza, inni świata. X.

Uwaga: Chociaż nie przykładamy uwagi do podobnych przepowiedni i mniejsza z jakiego źródła one pochodzą, to jednak biorąc pod uwagę okoliczności, obecne warunki i ferment obecnych czasów zdaje się wskazywać jakoby takiego należało się spodziewać wyniku jaki jest wskazany w tej przepowiedni, t. j. upadek władzy papieża a zatem i Kościoła. Zobaczymy, czy obecny papież będzie ostatnim, czy nastąpią po nim jeszcze inni papieże.

ZAWIADOMIENIE.

Uprasza się wszystkich prenumeratorów Straży, by raczyli zawiadomić o zmianie adresu, jak również o odnowienie prenumeraty.

Otrzymujący Straż bezpłatnie proszeni są, ażeby przysłali piśmienne zawiadomienie że nadal życzą sobie otrzymywać Straż bezpłatnie i żeby przysłali dokładny adres swój i Zgromadzenia, do którego uczęszczają.

Dla ułatwienia wysyłki pieniędzy tak pojedynczy prenumeratory, jak i Zgromadzenia w Polsce proszeni są, ażeby pieniądze wysyłali na ręce: Br. A. Stahn, Ul. Bonarowska, 3. — Kraków — Polska.

Przy nadchodzącym Nowym Roku, wszystkim czytelnikom Straży życzy obfitych łask i błogosławieństw Bożych

Wydawnictwo.

STRĄŻ

VOL. VIII.

GRUDZIEŃ—DECEMBER, 1929.

NO. 12.

BOSKA SYMPATJA DLA JEGO LUDU.

„Tak mówi On najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię Jego: Ja, który mieszkam na wysokości i na miejscu świętem, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i unizonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serca skruszonych.” — Izaj. 57: 15.

Jehowa jest Tym najdostojniejszym i najwyższym Bogiem mieszkającym w wieczności. Zanim góry i pagórki stanęły, zanim Pierworodny Jego był stworzony, On był Bogiem. Mojżeszowi przedstawił się w gorejącym krzaku w taki sposób: „Będę który Będę.” (2 Moj. 3: 14) Według lepszego tłumaczenia słowa te brzmią: „Jam Jest, Którym Jest.” Bóg nasz jest nader wielkim i mądrym. Pomimo to Pismo święte mówi nam, że jest On także bardzo sympatyzującym. Jest Bogiem miłosierdzia i miłości.

Rozdział, z którego czerpiemy nasz tekst informuje nas, że gdyby Bóg miał walczyć z ludzkością, to wynikiem tej walki byłoby zupełne zmiecenie ludzi z oblicza ziemi. Bóg jednak wie i pamięta żeśmy prochem i ma litość nad nami. Pod tym względem On różni się od bogów pogańskich, którzy są uosobieniem srogości i mściwości nad tymi, co się znajdują pod ich władzą.

Pomimo Swej wielkości i dostojności, Bóg szczególnie sympatyzuje z tymi, co są unizonego ducha i skruszonego serca, którzy rozumiewają swoją niedoskonałość, lecz pragną być w harmonji z Bogiem i żyć w świętobliwości. Takim, jest On zawsze bliskim — aby ożywić ducha pokornych i dodać im mocy. On nie zdepcze ich w proch, jak to wielu potentatów ziemskich czyniło swoim poddanym, ale wesprze ich we właściwym kierunku i ożywi serca skruszonych. Tacy poznają, że Bóg jest Bogiem sympatji, litości i miłości, i że sprawia Mu przyjemność ożywiać ich serca i przyprowadzać ponownie do Swojej społeczności, jeżeli tylko pozwolą Mu się prowadzić.

NIEZADOWOLENIE Z SIEBIE JEST STANEM KORZYSTNYM.

Jest różnica pomiędzy sercem złamanem a skruszonym. Serce jest złamane wtedy gdy spełnione jest utrapieniem i smutkiem; zaś serce skruszone, gdy ponosi cichy, lecz głęboki i ustawiczny smutek, z powodu uczynków przeciwnych

sprawiedliwości. Złamana wola nie znaczy to samo co złamane serce; są ludzie, których wola jest złamana, a jednak woli Bożej nie są wcale poddani.

Pokutować znaczy poddać się w zupełności pod wolę Bożą, co także znaczy odmianę umysłu w stosunku do grzechu. Taki stan pokory i zniechęcenia okaże się bardzo korzystnym, jeżeli człowiek będzie szukał pomocy Bożej, podda się Bogu i zechce czynić Jego wolę. Taki otrzyma napewno błogosławieństwo Boże; gdyż Bóg jest bardzo blisko tych, co są złamanego serca. Droga zupełnego poświęcenia jest dla nich bardzo blizką.

Jeżeli ci, co są skruszonego serca będą poddani i posłuszni Bogu, to On ich wywiedzie z ucisków na przestrzeń, jak to Psalmista Dawid określa. (Ps. 18: 20) To jednak nie znaczy że Bóg wyprowadzi ich z kłopotów; ale że udzieli im pokoju i odpocznienia, a co jest lepsze niż pieniądze. Jeżeli tacy mają kłopoty familijne, to w Bogu znajdą swego najlepszego przyjaciela, który jest zdolny i zawsze gotowy udzielić Swojej pomocy i ochłody.

BOSKI SPOSÓB WYBAWIENIA.

Pismo święte zapewnia nas, że „niemasz sprawiedliwego ani jednego.” Jest jednakowoż względna sprawiedliwość, którą Bóg może uznać. O tych, co starają się być w harmonji z Bogiem, co kroczą drogą sprawiedliwości a jednocześnie ufają w drogą krew Odkupiciela, jest mówione jako o sprawiedliwych. O takich jest powiedziane: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni będą nasyчени. — Mat. 5: 6.

Klasa tych będzie jednak przechodzić różne uciski i doświadczenia. Pismo święte mówi, że wszyscy żyjący pobożnie są prześladowani. (Dzieje Ap. 14: 22; 2 Tym. 3: 12; Rzym. 5: 3—5) Powodem tego jest, że świat kroczy drogą przeciwną sprawiedliwości — drogą samolubstwa i dogadzania ciału. W Piśmie świętem czytamy: „Jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości Ojcowskiej.” (1 Jan 2: 15) Jest to w szczególności prawdą w obecnym wieku Ewangelji, gdy niektórzy naśladowają stóp Mistrza. To było także prawdą i w wieku Żydowskim, gdzie niektórzy starali się postępować drogą sprawiedliwości. Bóg wybawiał takich z ich

ucisków, nie w tem znaczeniu, że zasłaniał ich od doświadczeń, ale w tem, że zasilal ich, aby doświadczenia nie mogły ich pokonać.)

Święci Patryarchowie oceniali łaskę Bożą im udzielaną i z radością ponosili utratę doczesnych dóbr, byle tylko nadal w tej łasce trwać, a w przyszłości mogli otrzymać większe błogosławieństwo. Bóg wybawiał ich z trudności w ten sposób, że nie dopuścił aby ponoszone doświadczenia miały ich przemódz. To samo działo się w sprawie Jezusa i tak samo dzieje się w sprawie Jego Kościoła. Tych co stanowią Kościół, Bóg wybawia ich z doświadczeń i ucisków w ten sposób, że nie zostają oni przygnębieni umysłowo tak jak drudzy. Jeżeli ufamy w Bogu to On także podtrzyma i wzmocni nas w doświadczeniach, a ewentualnie uwolni całkowicie, dając dział w pierwszym zmartwychwstaniu.

Ci, co w obecnym wieku Ewangelji bywają przyjęci do rodziny Bożej, jako synowie Boży, są w szczególności osaczani różnemi doświadczeniami i trudnościami. Choć przytrafi się im potknąć i upaść, to jednak nie wzbudza się w nich pragnienie powrotu do grzechu, dopóki serce ich znajduje się we właściwym stanie. Oni będą się czuć tak jak apostoł Piotr, który gdy drudzy się gorszyli rzekł: „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego.” (Jan 6: 68) Ludzie prawdziwie Boży nie pragną iść do nikogo więcej jak tylko do Niego. Jeżeli się potkną, natychmiast się podnoszą i udają do źródła łaski i miłosierdzia, o przebaczenie i nadal bieżą za Panem. Przez takie potykanie się, oni poznają swoje słabości, przeciwko którym później się zabezpieczają, stając się coraz mocniejszymi w Panu i w sile mocy Jego. — Ef. 6: 10.

Człowiek sprawiedliwy nie zanurzy się w grzechach. Najgorsze co może go spotkać to potknięcie się. Wiele jest powodów do potknięcia się; lecz dokąd serce znajduje się we właściwym stanie człowiek będzie się podnosił; albowiem Bóg pokaże mu jego omyłkę i wskaże sposób podniesienia się. Jeżeli miłuje sprawiedliwość, to będzie się starał czynić co słuszne, sprawiedliwe i co ma Pańskie uznanie, choćby się nawet potknął wiele razy. — Ps. 37: 23, 24; Przyp. Sal. 24: 16.

DOWÓD ŁASKI U BOGA.

Na ile to się tyczy ludzi, to są niedoskonałymi z powodu upadku. Należy więc nam być pokornymi i odczuwać naszą nicość i nasz upadły stan. Należy być serca skruszonego i stale sprzeciwiać się grzechowi, a zarazem wiedzieć, że grzech jest największą zarazą trapiącą ludzkość i że Bóg nie może być w harmonji z niczem innym jak tylko z tem co jest sprawiedliwe i święte.

Przeto wszyscy, którzy chcą być w społeczności z Bogiem, muszą pokutować za swoje uchybienia i muszą uznawać Jego dostojne reguły — Jego święte zasady. Bóg ze Swej strony podaje

im do wiadomości, że mogą być pewni Jego sympatji i pomocy. On ocenia ich stan umysłu, a przeto, jak to nasz tekst oświadcza, jest gotów ożywić ducha pokornych i skruszonych. Takim tylko Bóg ckaże Swoje zbawienie, innym zaś tego nie czyni.

Tylko pokorni mogą należycie zrozumieć swój stan. Bóg nie tylko że ożywia ich ducha, lecz także podnosi i przyjmuje ponownie za Swych synów, przywracając im wszystkie połączone z tem błogosławieństwa. W obecnym czasie w taki sposób Bóg obchodzi się z tymi, co są pokornego i skruszonego ducha a z takimi zawsze się obchodził w podobny sposób. W królestwie Chrystusowem, klasa pokornych również dostąpi najprzód Boskich łask i błogosławieństw. W obecnym czasie tylko pokorni i skruszonego ducha otrzymają sposobność stania się współdziedzicami z Chrystusem.

Bóg się pysznym sprzeciwia; pokornym zaś udziela Swej łaski i otwiera ich oczy wyrozumienia, iż mogą stać się Jego dziećmi, ponieważ znajdują się w odpowiednich warunkach i usposobieniu Jego łaski i słuchania Jego przykazań. Tekst nasz nie tylko stosuje się w obecnym wieku, lecz będzie miał także zastosowanie i w wieku przyszłym. „Przechodźcie, przechodźcie przez bramy! gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów.” (Izaj. 62: 10) Słowa powyższe pokazują, jakie przygotowania będą poczynione na rozpoczęcie się przyszłego wieku. Nie będzie tam miejsca dla pysznych, lub wyniosłego ducha, ani zarozumiałców — ale tylko dla pokornych.

Jeżeli błogosławieństwa Swoje Bóg ma zachowane tylko dla pokornych i jeżeli pokornych jest w obecnym czasie bardzo mało, to co będzie z wszystkimi innymi ludźmi? Już teraz Bóg pozwala na działanie upokarzających wpływów pomiędzy ludźmi, które powinny ich uczuć pokory i kruszyc ich serca; lecz o wiele więcej będzie się tak działo w przyszłym wieku. „Gdy się sądy Twoje odraiwiaia na ziemi, sprawiedliwości się ucza obywatele okregu ziemskiego.” (Izaj. 26: 9) Wszełkie łaski i błogosławieństwa Boże będą wtenczas tylko dla pokornych i skruszonych. Będzie to widoczne wszystkim tak, że wszyscy ludzie poznają, że nastąpiła wielka zmiana.

Teraz pokorni są poniewierani i lekceważeni. W obecnym czasie pyszni mają powodzenie. „Owszem pyszne mamy za błogosławione, ponieważ się budują, którzy czynią niezbożność, a którzy kuszą Boga zachowani bywają.” (Mal. 3: 15) W przyszłym królestwie, każdy co się będzie wywyższał zostanie poniżony, a kto się poniży będzie wywyższony. (Łuk. 14: 11) Tysiąc lat Bóg przygotował na nauczanie ludzi. Tysiąc lat może się wydawoć okresem za krótkim na dokonanie tego dzieła, gdy się zważy że zło miało przewagę przez sześć tysięcy lat. Należy jednak zauważyć, że w

tych sześciu tysiącach lat, ludzie żyli stosunkowo bardzo krótko, a wielu umarło w dzieciństwie.

W nowym porządku rzeczy nastąpi pod tym względem zmiana; każdy będzie żył dłużej. „Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dzieciennym, ani starca, któryby nie dopełnił dni swoich; bo dziecię we stu latach umrze; a grzesznik choćby miał i sto lat, przeklęty będzie.” (Izaj. 65: 20) „A wykonam sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi i potłucze grad nadzieję omylną, a ucieczkę wody zatopią.” — Izaj. 28: 17.

Wtenczas nie będzie potrzeba ażeby uczył jeden drugiego mówiąc: „Poznaj Pana, bo Mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan.” (Jer. 31: 34) Prawo, jakie Bóg ma dla Swego ludu, będzie wtedy uznane. Wtenczas wszyscy posiadający pokorę i właściwy stan serca, przyjdą do harmonji z Bogiem. Ci zaś, co nie zechcą powrócić do harmonji z Bogiem otrzymają zapłatę grzechu — wtórą śmierć.

W. T. 1913—115.

PRZYWILEJ SYNÓW BOŻYCH.

„Wie Ojciec wasz czego potrzebujecie.”
— Mat. 6: 8.

Słowa powyższe nie były wypowiedziane do świata; albowiem świat cały znajduje się w grzechu, oddalony od społeczności z Bogiem; ani nie były wypowiedziane do Żydów, bo i Żydzi są członkami rodu Adamowego, który nie jest w harmonji z Bogiem; zaś Przymierze Żydów nie było Przymierzem synów ale sług. „Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa.” (Żyd. 3: 5) Nigdzie nie spotykamy aby o Izraelitach było mówione jako o synach Bożych. W proctwach jest powiedziane co Bóg dla nich uczyni w przyszłości, ale niema bezpośredniej wzmianki, aby Bóg był ich Ojcem, a oni Jego dziećmi.

Wszyscy wiedzą że tak się rzecz miała i nie byłoby właściwem, gdyby było inaczej; albowiem pojednanie za grzech nie zostało jeszcze za świat dokonane. Ani Żyd ani żaden człowiek światowy nie ma dziś prawa nazywać Boga swoim Ojcem, ani myśleć o Nim jakoby On był jego Ojcem. Je-dynie ci, co weszli z Nim w przymierze społeczności przez Chrystusa, mają prawo nazywać Boga „Ojciec nasz.” O tych, co znajdują się w przymierzu z Bogiem, apostoł Jan mówi: „Teraz dziatkami Bożemi jesteśmy.” — 1 Jan 3: 2.

Nie jesteśmy jeszcze synami Bożemi doskonałymi, bo nie jesteśmy jeszcze w Jego królestwie; lecz w przyszłości w chwili naszej przemiany, będziemy synami Bożemi bez zmaży, podobnymi naszemu Mistrzowi, będąc uczestnikami Jego chwały. Jednakowoż i w obecnym czasie jesteśmy synami Bożemi mając przywilej i wielki zaszczyt nazywać Boga naszym Ojcem, ponieważ otrzymaliśmy Jego Ducha świętego. Ten skarb Ducha świętego mamy w naczyniu glinianem i postępujemy wiarą a nie widzeniem. Wszyscy, którzy zostali włączeni do Ciała Chrystusowego przez zupełną poświęcenie, są synami Bożemi przez wiarę i wolno im za takich się mianować i rozumieć o Bogu jako o swym Ojcu, a świadectwa Pisma świętego uważać że stosują się do nich.

SYNAMI BOŻEMI PRZEZ WIARĘ.

Pytanie teraz zachodzi: Dla czego Pan Jezus użył tych słów do pierwszych uczniów, zanim jeszcze ukazał się przed oblicznością Bożą aby się przyczynić za nimi i przypisać im Swoje zasługi? Czy wówczas nie znajdowali się oni jeszcze pod przymierzem zakonu? Odpowiadamy: Tak. Oni byli jeszcze pod przymierzem zakonu; ale wiarą było im dozwolone nazywać Boga ich Ojcem. Oni przyjęli Chrystusa jako Drogię, Prawdę i Żywot; przyjęli Jezusa jako posłanego od Boga, jako Tego, który ostatecznie dokona wszystko, na co był posłany. Przez nazywanie Boga ich Ojcem, a samych siebie synami Bożemi, uczniowie mieli zmanifestować swoją wiarę aczkolwiek znajdujemy że oni w rzeczywistości nie mówili o sobie jako o synach Bożych.

Dopiero na pewien czas po śmierci naszego Pana, wiara Apostołów zaczęła pojmować ten przywilej. Żydzi baliby się nazywać Boga ich Ojcem, lub samych siebie synami Bożemi. Mówienie o sobie że się jest synem Bożym, było w ich mniemaniu bluźnierstwem. Kiedy Jezus mówił o Sobie że jest Synem Bożym, powiedzieli o Nim, że jest bluźniercą. — Jan 5: 18; Łuk. 22: 70, 71.

Z kontekstu spostrzegamy, że Pan radzi Swoim naśladowcom, aby nie myśleli że modlitwy swoje mają zanosić do Ojca Niebieskiego, jakoby dla informowania Go. Praktycznie Pan nasz powiedział: Wy nie macie Ojca nieświadomionego. Paganie urządzają wielkie suplikacje, jakoby bóg ich spał lub był obojętny na ich prośby. Lecz wy, jako Moi uczniowie, wiecie że Bóg jest waszym Ojcem: więc jako dobry ojciec ziemski miłuje swoje dzieci i ma staranie o nie, tak i Ojciec wasz Niebieski wie czego potrzebujecie, zanim Go jeszcze prosić zaczniecie. Wy nie potrzebujecie Mu udzielać rad, albowiem On zna potrzeby wasze lepiej od was i wie że niektóre z tych rzeczy o jakie Go prosicie byłyby dla was szkodą.

CEL MODLITWY.

Po cóż tedy mamy się modlić w ogóle, jeżeli Bóg jest naszym Ojcem i jako miłujący Ojciec zopatrza nas we wszystko co nam potrzeba? Odpowiadamy, że polecenie aby się modlić jest zamierzone na to abyśmy nauczyli się rozumieć, że wszystkie nasze błogosławieństwa pochodzą od Ojca Niebieskiego, bo inaczej nie otrzymalibyśmy tych duchowych błogosławieństw jakie są wynikiem rozmyślenia o Jego miłości i pieczy. Bóg nie życzy Sobie abyśmy błogosławieństwa Jego przyjmowali tak jak drzewo przyjmuje wilgoć. On chce abyśmy byli inteligentnymi i rozumieli, że On jest naszym Ojcem. Bóg zna potrzeby nasze i zaopatruje nas w takowe; lecz chce abyśmy mieli wiarę w Jego opiekę i we wszystko co obiecał.

Przeto celem Bożym w wysłuchiowaniu modlitw naszych jest zasilić naszą wiarę, przy odbieraniu codziennych błogosławieństw, tak doczesnych jak i duchowych. Bóg zna potrzeby świata i zaopatruje go w rzeczy potrzebne. On zarządził też sposób, przez który ostatecznie ludzkość powróci do harmonji z Nim i sprawia, że wszystkie rzeczy dopomagają ludzkości ku dobremu w ogólnem i szerokim znaczeniu tego słowa. Bóg ma wielki plan odkupienia przez Jezusa, oraz plan wywyższenia Kościoła do chwały wraz z Panem naszym w królestwie Niebieskiem. Potem królestwo to zleje błogosławieństwo na ziemię, usunie przekleństwo i przywróci ludzkość do doskonałości w jakiej był Adam w Eden.

Na ile kto ma ucho ku słuchaniu należy mu opowiadać o tych dobrych rzeczach, bo tylko ci, co mają uszy do słuchania otrzymują szczególniejszą instrukcję w obecnym czasie. Znajomość o łasce Bożej jest w obecnym czasie przedewszystkiem dla powołanych. Pozostała ludzkość trwa nadal w nieświadomości. Jest rzeczą właściwą, że na ile się kto przebudza z duchowego uśpienia, na tyle słyszy i rozumie Słowo Boże; lecz jesteśmy pewni że świat nie może zrozumieć głębokich rze-

czy Bożych. Jak to Apostoł mówi: „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Duchą Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzane.” Dalej zaś mówi: „Aleć duchowny rozsądza wszystko”; „albowiem duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych.” — I Kor. 2: 14, 15, 10.

KTO MOŻE SIĘ MODLIĆ.

Bóg nie liczy się ze światem, czyli z ludźmi tego świata, gdyż nie znajdują się z Nim w społeczności, z tego powodu nie mogą Mu być przyjemnymi. Ostatnie Jego liczenie się ze światem było wtedy, gdy w Adamie potępił wszystkich. Przeto wszyscy będąc grzesznikami muszą umrzeć, bo nie mają prawa do żywota. Bóg postanowił uleczyć ten rozłam; lecz dotąd Bóg jeszcze tego nie uzupełnił. On jednak przygotowuje wszystko co potrzeba do ustanowienia Nowego Przymierza, w celu odrestaurowania świata.

Jedynie ci, którzy znajdują się teraz w społeczności z Bogiem, są członkami Ciała Chrystusowego. „Jeżeli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą czegokolwiekbyście chcieli proście, a stanie się wam.” (Jan 15: 7) Gdyby ktokolwiek wycofał się z tej społeczności z Chrystusem, to nie miałby więcej prawa modlić się, lecz jeżeli w Nim trwamy, a Słowo Jego mieszka w nas, jeżeli życie nasze stosujemy do Jego woli, jeżeli jesteśmy w harmonji z Jego wolą i z duchem Jego Słowa, możemy prosić o cokolwiekbyśmy chcieli, a stanie się nam.

Ci, co mieszkają w Chrystusie nie będą chcieli nic więcej tylko aby wola Boża była wykonana w nich. A jeżeli Słowa Jego mieszkają w nich obficie, oni wiedzą o jakie rzeczy mogą z pełną właściwością prosić. Jeżeli zaś woli Bożej nie mogą rozeznac w jakiej sprawie to modlitwą ich będzie: „Nie moja ale Twoja wola niech się stanie.” Tak więc o cokolwiekby tylko prosili stanie się im, ponieważ ich głównem pragnieniem jest wykonanie woli Bożej.

W. T. 1913—117.

„A ONA BYŁA GRZESZNA.”

„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił.” — 1 Tym. 1: 15.

Ewangelja Chrystusowa jest poselstwem Boskiego miłosierdzia dla grzeszników. Wszystkie religje uznają grzech i zalecają pojednanie z Bogiem — przez miłosierne uczynki, dobrowolne umartwienie samego siebie, lub przez przyszłe cierpienia. Żadne z pogańskich bóstw nie zda się mieć uczucia sympatji dla ludzkości; wszystkie one są zimne, okrutne i groźne. Ze wszystkich znanych nam ksiąg religijnych, jedna tylko Biblia mówi o Bogu pełnym litości i sympatji dla ludzkich niedomagań

i grzeszników. „Zaleca Bóg miłość Swoję ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł.” — Rzym. 5: 8.

Zauważ jak dosadnie Pismo święte określa Boską litość: „Że (Bóg) wejrzał z wysokości świątynicy Swojej, z nieba na ziemię spojrział; aby wysłuchał wzdychania”, „wzdychającego stworzenia” (Ps. 102: 20, 21; Rzym. 8: 22), czyli cierpiącej ludzkości, która się znajduje pod panowaniem grzechu i śmierci. Bóg nie tylko że spojrział; nie tylko się ulitował, lecz uczynił coś więcej. Prawica Jego rozpoczęła, we właściwym czasie dzieło wybawienia z niewoli grzechu i śmierci. On posłał Syna Swego,

a tym sposobem przygotował okup za grzechy całego świata. Syn Jego został już uwielbiony i teraz tylko oczekuje na czas, w którym ustanowione ma być Jego królestwo.

W międzyczasie jeszcze większa łaska Boża została okazana w zaproszeniu „Maluczkiego Stadka” t. j. tych, którzy przez wiarę w Jezusa Chrystusa mogliby być usprawiedliwieni, a przez ofiarowanie się Bogu i oddanie się ich Najwyższemu Kapłanowi, aby ich ofiarował; a tym sposobem mogli się stać nowymi stworzeniami i współdziedzicami Jego królestwa. Miłość Boża i Jego miłosierdzie idą jeszcze dalej, jak nam to Pismo święte przedstawia. Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz przeciwnie chce, aby każdy miał sposobność nawrócenia się do Niego, i przez to mógł żyć wiecznie. W tym właśnie celu zostanie ustanowione królestwo Chrystusowe, w wielkiej chwale i mocy. Ramię Boże nie jest ukrócone. W czasie właściwym ono sprawi wybawienie, którego biedne wzdychające stworzenie tak długo oczekuje. Ono przyjdzie, wraz z objawieniem Synów Bożych, którzy ujmą władzę królestwa. — Rzym. 8: 19.

Ewentualnie Odkupiciel „z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie.” (Izaj. 53:11) Ostatecznie plan Ojca Niebieskiego uzupełni się tak że każde stworzenie na niebie, i pod ziemią będzie mówiło: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi: błogosławieństwo i cześć i chwała i siła na wieki wieków.” (Obj. 5: 13) Ostatecznie Bóg przez królestwo Chrystusowe, „otrze wszelką łzę z oczów wszystkich” i „pohańbienie ludu swego odejmie ze wszystkiej ziemi.” (Obj. 21: 4; Izaj. 25: 9.) Bóg prawdziwy, o którym uczy Pismo święte przewyższa wszelkie pojęcia poganizmu i nominalnego Chrześcijaństwa na tyle, że gdy chwalebne królestwo Chrystusowe zostanie w zupełności zaprowadzone, „objawi się chwała Pańska”, tak że ujrzy i podziwiać ją będzie wszelkie ciało społem. — Izaj. 40: 5.

NIEWIASTA, KTÓRA BYŁA GRZESZNA.

Nasz Odkupiciel był żywym obrazem miłości i miłosierdzia naszego Niebieskiego Ojca. On sam oświadczył, że był przedstawicielem woli Ojcowskiej, a tem samem Jego miłości i sympatji. Sympatja naszego Pana ujawniła się nie tylko w sprawie tej niewiasty, o czem tutaj rozważamy, ale i przy wielu innych okolicznościach i naśladowcy Jego dobrze uczynią, wyrabiając w sobie takiego samego ducha. Jezus nie sympatyzował z ludzkiemi grzechami, lecz z samemi ludźmi. On wiedział lepiej aniżeli ktokolwiek inny, co było właściwą trudnością u większości grzeszników. „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja”, oświadcza psalmista Pański. (Ps. 51: 7) Jesteśmy grzesznikami prawem dziedzictwa. Odziedziczyliśmy zdeprawowany po części umysł, czyli mózg nasz, zaś pojęcia moralne nie mają odpowiedniej równowagi.

Św. Paweł, mówiąc o najzaciejszych z ludzi, powiedział że żaden z nas nie może czynić tego coby chciał, z czego wynika, że wszyscy są grzesznymi. „Niemasz sprawiedliwego ani jednego.” (Rzym. 3: 10) Przeto jedyna kwestja jaka może zachodzić, to tylko co do stopnia grzeszności, a stopień ten bywa często mierzony miarą odziedziczonych słabości i otaczających pokus. Prawdziwie niegodziwymi i odpowiedzialnymi grzesznikami są tylko ci, co grzeszą dobrowolnie, rozmyślnie i świadomie, bez żadnej chęci ani woli sprzeciwienia się grzechowi. Nie naszą jednak rzeczą jest sądzić, lub wskazywać, którzy takimi są, albowiem nie możemy czytać serca drugiego, ani wyrozumieć stopnia pokus i odziedziczonych słabości kuszonego. Stąd też ostrzeżenie: „Nie sądzcie przed czasem.” W czasie właściwym, święci będą sądzili świat, lecz nie teraz.

Obecnie musimy naśladować wzoru naszego Mistrza, a możemy to tem chętniej czynić gdy widzimy że Jezus, pomimo że wiedział co było w człowieku (a czego my nie wiemy) był jednak bardzo miłosiernym; co każe nam przypuszczać, że gdybyśmy byli doskonałymi, bylibyśmy o tyle więcej miłosiernymi względem grzeszników, choć z grzechem byśmy wcale nie sympatyzowali.

Czy ktokolwiek może przeczytać Nowy Testament i nie zauważyć że Pan Jezus był w rzeczywistości „Przyjacielem grzeszników”, jak Mu to zarzucali Faryzeusze? I czy ten szczegół nie zaleca ludziom Pisma świętego, więcej aniżeli cokolwiek innego? Oprócz rozmyślnych grzeszników, których (o ile nam się zdaje) jest mało, wszyscy ludzie przeżywają chwile, w których grzech okazuje się im niekiedy w całej swej brzydocie i staje się im wstrętnym. W chwilach takich, Ewangelja, czyli poselstwo Przyjaciela grzeszników staje się tym ludziom bardzo pożądaną. Wszyscy zdają się instynktownie odczuwać, że Jezus jest zawsze gotów stać się przyjacielem i pomocnikiem dla tego, co chce się przez Niego zbliżyć do Ojca.

Jezus przyjął zaproszenie pewnego Faryzeusza na obiad. Obiad się rozpoczął. Według ówczesnego zwyczaju do obiadu zasiadano, a raczej kładziono się na niskich stołeczkach lub na odpowiednich poduszczkach. Goście zwróceni byli głowami ku środkowi stołu na którym stawiano pokarmy. Jedną ręką lub łokciem wspierali się na poduszcze, drugą zaś posługiwali się przy jedzeniu. Zasłona przedzielała jadalnię od innych apartamentów.

Gdy obiad już się rozpoczął, weszła niewiasta, „która była w mieście grzeszna”, wszetecznicą, lecz w tym czasie już nawróconą i wielce skruszoną. W ręce swej trzymała flakonik z kosztownymi perfumami, któremi zamierzała pomazać nogi Zbawiciela, jak to w owym czasie czyniono niektórym dygnitarzom. Jej serce przepełnione było wzruszeniem, a z oczu płynęły łzy gdy flakonik ten starała się otworzyć. Łzy te, jak krople deszczu

spląnęły na nogi Jezusowe; może nie miała ona zamiaru płakać, lecz w swej pokorze prawdopodobnie przypuszczała, że łzami swemi splamiła nogi, które pragnęła uczcić. Rozpuściwszy prędko swe włosy użyła je jako ręcznika i, nie zważając wcale na to, że dla niewiasty w owym czasie nie było rzeczą właściwą rozpuszczać włosy w miejscu publicznym; ona jednak otarła niemi nogi Jezusowe i polała je kosztownym olejkiem, prawdopodobnie aby uczcić Tego, od którego słyszała tak „cudowne słowa żywota” — słowa o Boskiem miłosierdziu i litości dla grzeszników, słowa nadziei dla niej samej.

DWAJ DŁUŻNICY I ICH MIŁOŚĆ.

Gospodarz przy tej okazji obserwował bacznie Jezusa, chcąc widzieć jak On przyjmie ten objaw miłości, myśląc jednocześnie w swem sercu: „Być ten był prorokiem wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka, bo jest grzesznica.” Gdyby on był na miejscu Jezusa odpędziłby ją od siebie i nie pozwoliłby się dotknąć. Jezus poznał jego myśli i odpowiedział mu w formie przypowieści: „Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużył był pięć set groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem zapłacić, odpuścił obydwom. Powiedz tedy, który z nich będzie go bardziej miłować? Faryzeusz odrzekł: „Mniemam iż ten, któremu więcej odpuścił.” Jezus zgodził się z jego zdaniem.

Potem Jezus zastosował tę przypowieść do okoliczności w jakich się znajdowali i wskazując na niewiastę przemówił do gospodarza w te słowa: „Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi Moje; ale łzami polała

nogi Moje i włosami głowy swej otarła.” Tyś jest tu gospodarzem a jednak nie podałeś mi wody do umycia nóg, jak to jest zwyczajem czynić tym, których chce się uczcić. Nie pocałowałeś Mię, jak to się czyni przyjaciółom; ale ta niewiasta całuje nogi Moje. „Nie pomazałeś oliwą głowy Mojej; ale ta maścią pomazała nogi Moje. Dlatego mówię tobie, odpuszczono jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała; a komu mało odpuszczono mało miłuje.” A do niewiasty rzekł „Odpuszczone są tobie grzechy.”

Czy nie ilustruje to i tłumaczy w pewnym znaczeniu, tego faktu że większość składa się właśnie z tych, co miłują Pana i uznają swój grzeszny i upadły stan a przez to samo więcej oceniają przebaczącą miłość Bożą ujawnioną w Jezusie? Czy nie jest tak samo prawdą i dziś, że ludzie moralniejsi, a więc ci, o których możnaby powiedzieć że mniej im odpuszczono, mniej też mają miłości?

Tak jednak rzecz się mieć nie powinna. Mniej zdegradowani powinni już z natury być zdolniejsi do większej miłości i do lepszego ocenienia Boskiej dobroci i miłości, oraz powinni być chętniejszymi do złożenia wszystkiego na służbę Bożą.

Obecni przy tem wydarzeniu poczęli niewłaściwie pytać między sobą: „Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?” Jedyłą zadawalniającą odpowiedzią jest, iż jest to Ten, który mieni się być Synem Bożym, Odkupicielem świata. Było to wtenczas gdy składał Swoją ofiarę według zawartego z Bogiem przymierza a na mocy tego przymierza i ofiary, On mógł tej niewieście powiedzieć że grzechy jej są odpuszczone; albowiem On sprawował Pojednanie, które miało być i za nią czynione.

W. T. 1912—167.)

21. 9. 97.

POKORA ELEMENTEM PRAWDZIWEGO MĘSTWA.

„Nie bądź mądrym sam u siebie, ale się bój Pana, a odstąp od złego.” Przyp. Sal. 3: 7.

Nic nie jest tak niebezpiecznym dla dziecka Bożego jak zarozumiałość, gdyż ta jest zaporą do reformy serca, oraz do prawdziwie użytecznej pracy dla drugich. W szczególności jest ona przeszkodą do służby Bożej, albowiem Słowo Boże oświadcza: „Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje.” (Jak. 4: 6) Pismo święte w wielu miejscach zaznacza stanowczo, że ktokolwiek chce być w jedności z Bogiem, musi być pokornym. Bóg udziela błogosławieństwa Swego pokornym, cichym, skromnym. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni cisi” (Mat. 5: 5). Apostoł zaś napomina: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” — 1 Piot. 5: 6.

Słowo Boże pokazuje, że Jezus był cichy i pokornego serca. (Mat. 11: 29, 30) Ta pokora

umysłu i serca była pod wielu względami sekretem Jego zwycięstwa. Gdyby Jezus nie był pokornym nie osiągnąłby tak chwalebego stanu, do jakiego został wywyższony.

Znamienna różnica zachodzi pomiędzy Jezusem a Szatanem, który się wywyższył, Jezus zaś wielce się unizył. (Izaj. 14: 13, 14; Filip. 2: 8) Zamysłem Szatana było: „Wywyższę się ponad innych Aniołów, będę równy Najwyższemu i zdobędę potęgę jaką On posiada. Osiągnąwszy kontrolę nad sprawami świata będę mógł pokazać wszystkim Aniołom jak wielką mądrość posiadam.” Szatan upojony tym złym duchem zapragnął popisać się swoją zdolnością.

Pismo święte daje nam do zrozumienia, że przyczyną upadku Szatana było pragnienie wywyższenia się ponad drugich. Ambicja jest dobra, ale tylko wtedy gdy oparta jest na pokorze. Wszelki duch, który nie uznaje Boskiej mądrości, jest za pewne bardzo niemądry.

Duch szatana był duchem wyniosłości i pychy. Choć Bóg zaszczycił go najwyższym stanowiskiem pomiędzy Aniołami, on jednak nie zadowolił się otrzymanym zaszczytem i błogosławieństwem, lecz zapragnął większych wpływów i potęgi aniżeli Bogu upodobało się mu udzielić. Ta niegodziwa aspiracja, aby zdobyć władzę, doprowadziła go nie tylko do buntu przeciwko Boskiej władzy, lecz sprawiła, że stał się „mężobójcą” (Jan 8:44) pierwszych naszych rodziców, aby zdobyć nad nimi kontrolę, i to właśnie było jego ambicją.

Szatan, ten nieprzyjaciel Boży, był wielkim krótko-widzem, mniemając, że przemoże Jehowę a wyniosłszy się ustanowi sobie niezależne królestwo! Niezadługo, a postępek Szatana zostanie objawiony. Gdy nadejdzie od Bogaznaczony czas, Ten, który okazał się posłuszny woli Ojcowskiej i Sam się uniżył, zostanie objawiony światu, że Go Bóg wywyższył do królewskiej mocy i autorytetu, do zaszczytnego stanowiska po prawicy Ojca w królestwie wszechświata; natomiast ten, który przez uzurpację zamierzał zdobyć władzę, zostanie związany i ostatecznie zupełnie zniszczony.

POKORA PROWADZI DO WYWYŻSZENIA.

Pan Jezus obrał odmienny kierunek postępowania aniżeli, którego obrał Szatan. Zamiast poządać wyższej władzy i mocy, On okazał najwyższą uległość, posłuszeństwo i cześć dla Jehowy. Oto Jego słowa: „Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją o Boże.” Obrawszy tę drogę uniżenia przed oblicznością Przedwiecznego, Jezus został prowadzony przez Niego drogą, którąby nie mógł być prowadzonym, gdyby okazał ducha wyniosłego. Pod kierownictwem Ojca, Jezus został upokorzony. „Z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa.” (Żyd. 5: 8), a po Swej śmierci i zmartwychwstaniu otrzymał nagrodę — Boską naturę. Został dziedzicem wszystkich kosztownych obietnic Słowa Bożego, „dziedzicem wszystkich rzeczy.” — Żyd. 1: 2.

Te dwa znamienne przykłady są dla nas nauką i wykazują, że jeżeli będziemy naśladowali Szatana w jego pysze i zarozumiałości, w takim razie to oddali nas od Boga. Należy więc oceniać mądrość Bożą i poddać się w zupełności pod Jego świętą wolę. Jeżeli będziemy kroczyć w posłuszeństwie śladami Mistrza, to osiągniemy chwałę i cześć z naszym Panem.

Mądrość Boża jest głupstwem u ludzi. Ludzie tego świata opierają się na swoim własnym wyrozumieniu. Niektórzy chlubią się tem mówiąc: „Ja mam swoje własne pojęcie.” Wiadomo wszystkim, że znajomość ludzka jest bardzo mała i na ogół biorąc, bardzo niedokładna. Doświadczenie jest najlepszym nauczycielem.

Lekcji jakich uczymy się w szkole Chrystusowej, jest po największej części pokora, której

dużo wymaganiem jest od uczniów tej szkoły. Ścieżka prowadząca do żywota jest wąską, a ci co lubią szeroką i wygodną drogę ani nie pomyślą aby wstąpić na wąską drogę. Bóg pozwala, aby zarozumialcy z tej wąskiej drogi zeszli. Tacy chociaż nawet rozpoczną postępowanie Jego drogą, to jednak jest im dozwolone aby się kierowali ich własnym niemądrym rozumem. Jeżeli będą trwali w takim postępowaniu, to ono zaprowadzi ich na zginienie.

MĄDROŚĆ TEGO ŚWIATA GŁUPSTWEM U BOGA.

Co się tyczy ludzi tego świata, to bez względu czy mieszkają oni w krajach chrześcijańskich, czy w pogańskich, wszyscy mają przyjść do znajomości prawdy. (1 Tym. 2: 3, 4.) Znajomość ta nie będzie tylko teoretyczną, albowiem ludzkość dojdzie do niej przez doświadczenie. Faktycznie świat cały otrzymuje wielką naukę już teraz. Gdy nowy porządek rzeczy zostanie zaprowadzony i prawda stanie się zrozumiałą, ludzie poznają jak bardzo niemądrymi byli. Zobaczą, że większa część ich postępowania była pozbawiona wszelkiej mądrości. „I zginie mądrość mądrych.” — Izaj. 29: 14.

Będzie to przykre doświadczenie dla ludzi, gdy poznają jak niedołącznemi były ich wysiłki podejmowane w różnych kierunkach. Gdyby zapytano uczonych i filozofów coś o Bogu i gdyby na to odpowiedzieli: „My nic nie wiemy”, to mogliby otrzymać uznanie za swą szczerość; lecz oni helpią się geologją, ewolucją i t. p., udając że znają wszystkie tajemnice świata. Jak bardzo zostaną oni zawstydzeni gdy poznają rzeczywisty stan rzeczy. Będzie to dla nich przykrem doświadczeniem sprawdzić jak byli oni niemądrymi, oraz że inni są świadomi tej ich nieumiejętności.

Prawdziwie zacna dusza czując się uniżoną na brzegu niezbadanych głębi, z wdzięcznością przyjmuje Boskie objawienie odnośnie swej natury, powstania, przeznaczenia i t. p. i cierpliwie oczekuje na czas właściwy, który Bóg postanowił do zupełniejszego zrozumienia cudownych Jego łask.

Możemy sobie wyobrazić, że niektórzy z onych wielkich teologów, którzy z taką pewnością nauczają rzeczy, których sami nie znają i które są przeciwne Biblii, zostaną wielce zdumieni, gdy poznają prawdę. Już teraz rzecz się tak ma do pewnego stopnia. Już dziś niektórzy teolodzy wstydzą się nauk Kalwina i wiele innych teorii nauczanych w przeszłości, a jednak trzymają się jeszcze nauk nominalnego Chrześcijaństwa i błędy tegoż starają się przykryć. Znajdując się w takim stanie serca, nic dziwnego że bardzo mały czynią postęp.

WALKA CIAŁA Z DUCHEM.

„Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to co chcecie czynili.”

— Gal. 5:17.

Apostoł mówi te słowa do Chrześcijan, którzy stali się nowymi Stworzeniami, dla których stare rzeczy przeminęły a wszystkie się nowymi stały. O takich jest powiedziane, że są spłodzeni z Ducha świętego, a więc są jakby istotami duchownymi, lecz jeszcze nie w zupełnym stanie, zaś istotami duchownymi staną się w rzeczywistości przy pierwszym zmartwychwstaniu. W obecnym czasie nowa ta natura przebywa i posługuje się ludzkim ciałem.

Bóg spodziewa się, że nowa natura okaże się wierną, a przez to dowiedzie, że jest godną udoskonalenia duchowego przy pierwszym zmartwychwstaniu. Apostoł mówi, że tacy muszą prowadzić walkę, ponieważ ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Słowo pożądać, w powyższym tekście, ma mniejwięcej to samo znaczenie co pragnąć. Nowa natura pragnie być wierną Bogu i czynić Jego wolę. Zaś pragnienia i upodobania ciała są całkiem temu przeciwne.

Te dwie skłonności są sobie przeciwne; są w ustawicznej ze sobą walce. Ciało dopomina się o swoje prawa. Ono ma ziemskie pragnienia, ziemskie cele i dążenia; zaś Nowa natura swe pragnienia kieruje ku rzeczom niebieskim, zaś sprawy ziemskie, dążenia i nadzieje poświęca, aby żyć jako istota duchowna mieszkająca w ciele — aby już więcej nie żyć jako istota ludzka dbająca tylko o dobra ziemskie. Cokolwiek służy interesom jednej, jest przeszkodą interesom drugiej.

CIAŁO UTRUDNIA POSTĘP NOWEGO STWORZENIA.

Słowa naszego tekstu nie są pisane do świata, ale do Kościoła. Ci, co stanowią Kościół są spłodzeni z Ducha świętego — są nowymi stworzeniami. Jeżeliby tacy żyli według ciała; gdyby odwrócili się od swego przymierza ofiary, to umarliby. Gdy zaś będą umartwiać, czyli uśmiercać uczynki ciała, podbijając je pod panowanie Ducha, będą żyć — otrzymają żywot wieczny. Kontrast ten możemy zauważyć i w naszym Panu pomimo że był On świętym, niewinnym i niepokalanym. Sprawy ziemskie skłaniały się w jednym kierunku a niebieskie w drugim. Jego ziemskie pragnienia były czyste i doskonałe a mimo to jako nowe stworzenie spłodzone z Ducha świętego, Jezus był zmuszony je pokonywać.

Przypominamy słowa Pana Jezusa, jakie wypowiedział przy końcu Swej misji: „Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony póki się to nie wykona!” (Łuk. 12:50) Bóg wrzał wtenczas w całej pełni; lecz duch Jego pozostał niewzruszony, trzymając się wiernie warun-

ków Jego ofiary. Jezus będąc doskonałym mógł rzeczy, których się podjął, dokonać; których też dokonał i odniósł zwycięstwo.

W naszym wypadku sprawa się ma inaczej. Z natury jesteśmy upadłymi. Nasze ziemskie pragnienia i upodobania są skażone, Wszystkie są mniej lub więcej samolubne i zdeprawowane.

Ciało nasze jest skażone; nie możemy czynić tego cobyśmy chcieli czynić. To też potrzeba nam zasług Chrystusowych, któreby nam dopomagały. Apostoł mówi, że kiedykolwiek przytrafi się nam uczynić coś złego, powinniśmy zaraz wyznać nasz błąd i udać się do tronu łaski, szukając miłosierdzia i pomocy na przyszłość. Tym sposobem możemy dowieść Bogu że w sercu jesteśmy Jemu wierni. Wszyscy mający zmysł czyli usposobienie Chrystusowe, doznają trudności i krępowania ze strony ich upadłego ciała; lecz oni mają Orędownika, do którego mogą się udać ze swymi słabościami cielesnymi i uzyskać przebaczenie.

Pytanie może powstać: Czemu w tym względzie powstaje walka między duchem a ciałem? i jak przewyciężamy słabości, aby wzbudzić w sobie pragnienie stania się współ-ofiarnikami z Chrystusem, zanim zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego? Na to odpowiadamy: Podczas gdy wszyscy są upadłymi, wielu z tych upadłych rozumiewa swój upadły i nędzny stan i pragnie postępować sprawiedliwie, ale nie mogą. Przekonują się, że są niewolnikami grzechu, że są słabi i tak krępowani że nie mogą czynić nawet tego coby chcieli. Wielu Żydów było w takim stanie. Pragnęli czynić wolę Bożą, lecz nie mogli. Ich pragnienie i wola były w tym kierunku; ale z powodu upadłego stanu, znalazły się inne wpływy umysłowe, przeciwne ich dobrem pragnieniom.

Umysł ludzki składa się z różnych elementów. Gdy grzech wszedł na świat, niższe elementy umysłowe pierwotnego człowieka zyskały przewagę, zaś wyższe, szlachetniejsze zaczęły stopniowo zacierać, aż pierwotne podobieństwo Boże zostało w ludziach prawie całkiem zatarte. Jednakowoż w niektórych synach i córkach Adamowych znajduje się jeszcze na tyle tego pierwotnego podobieństwa Bożego, że oni zwalczają grzech i starają się swe życie zreformować. Te dobre wpływy dają się zauważyć nawet pomiędzy poganami.

W wieku Żydowskim, niektórzy z Żydów starali się żyć w harmonji z Bogiem. Inni naśladowali dróg Beljała, służąc Szatanowi i oddając się samolubstwu. Podobnie rzecz się ma i dziś. Żydzi nie mogli zachować Zakonu, a ponieważ tylko przez doskonałe wypełnienie zakonu mogli otrzymać żywot wieczny, więc nie wypełniwszy go, żywota wiecznego otrzymać nie mogli, podobnie jak ci, którzy pod zakonem nigdy nie byli. Od Zielonych Świątek rozpoczęło się inne zarządzanie. Bóg przy-

gotował Zbawiciela, którego śmierć była daną za grzechy całego świata.

WALKA ZAKOŃCZY SIĘ ŚMIERCIĄ.

Czemu tedy śmierć Jezusowa nie dała jeszcze żadnych korzyści światu? Ponieważ Bóg chce w pierw znaleźć klasę takich, co chcieliby złożyć swe życie Jemu w ofierze. Niektórzy z upadłych dzieci Adamowych, słysząc powołanie Słowa Bożego — by stali się naśladowcami Jezusa — mają na tyle siły charakteru, że w ślady Chrystusowe wstępują. Okazują swoje postępowanie w poświęceniu się na służbę Bożą. Takie poświęcenie się oznacza, że wyższe elementy umysłowe złączyły się i zyskały kontrolę nad niższymi, ukrócając wolność tych ostatnich.

Pod zbawiennym wpływem obietnic Bożych i poselstwa Ewangelicznego, ci poświęcający się, bywają przyjęci przez wielkiego Orędownika za członków Jego ciała — jako nowe stworzenia w Chrystusie, spłodzone z Ducha świętego. Odtąd znajdują się w społeczności z Bogiem. Spodziewanem jest z ich strony, że będą czynić stopniowy postęp, zwalczając wszelkie zasadzki szatańskie. Takim jest życie Chrześcijanina — taką jest walka wspomniana w naszym tekście. Te dwa wpływy — cielesny i duchowy — są sobie przeciwne; stąd i walka.

Nie masz potrzeby udawać się na zewnątrz i walczyć z drugimi. Dostyc walki jest wewnątrz. Szczęśliwi są ci, co wysiłkami swymi dowodzą swej wierności Bogu! We właściwym czasie, przy pierwszym zmartwychwstaniu, pozbędą się swego starego ciała na zawsze i zostaną przyobleczeni nieśmiertelnością. Jeżeli będziemy „wierni aż do śmierci”, będziemy podobni naszemu Panu i ujrzymy Go takim, jakim jest i otrzymamy dział w Jego chwale.

W międzyczasie zachodzi konieczność wielkiej i nieustannej walki; bo choć nowa wola ma przewagę, podbija ciało i zmusza je do posłuszeństwa nowemu zmysłowi, to jednak śmiertelne ciało nie będąc w istocie umarłym, znajduje się w ustawicznej styczności ze światem i z onym arcynieprzyjacielem, a przez różne troski ziemskie, ambicje, zabiegi i zawody bywa pobudzane do niepoddawania się tej nowej woli.

Żaden święty nie jest wolny od tych doświadczeń — od tej walki na wewnątrz i na zewnątrz. Walka ta musi trwać aż do końca życia, bo inaczej wielkiej nagrody, o którą walczymy nie moglibyśmy otrzymać. Choć nowe stworzenie, przy łasce i pomocy Bożej opanowuje coraz więcej to śmiertelne ciało, to jednak dokąd śmierć nie nastąpi, walka ta nie może przestać.

W. T. 1913—104.
STANEK JOZEF

Zegarmistrz

Nowy Targ—Plac Pokoju 21 I. p. m. 2
woj. krakowskie

CENA UCZNIOWSTWA.

„Gdy nas hańbią dobrorzeczemy, gdy nas prześladowają znosimy.” — 1 Kor. 4:12.

Ponieważ Bóg jest miłością, przeto najwyższy ideał doskonałości, jaki On wystawia ludziom jest zasada miłości. Nie możemy sobie wyobrazić wyższej zasady od tej, lub trudniejszej do osiągnięcia. Miłość jest tą szczególną charakterystyką, bez której żaden nie osiągnie nagrody wysokiego powołania Bożego, które jest w Chrystusie Jezusie. To znamie doskonałości cechowało Jezusa. Jego rozkoszą było czynić wolę Ojca, bez zastrzeżeń, nawet aż do wydania Swego życia za tych, którzy z powodu grzechu Adamowego znaleźli się pod karą śmierci.

Chrystus Pan nie potrzebował biedz do mety doskonałej miłości; On zawsze był doskonałym — „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników.” (Żyd. 7:26) Jego naśladowcy zaś są z natury niedoskonalimi i grzesznymi, lecz bywają z tych brudów i win omyci krwią Baranka Bożego, zaś charakterystykę doskonałej miłości osiągają stopniowo. Najprzód osiągają doskonałość w intencjach ich serc, następnie przechodzą przez doświadczenia, które krystalizują ich charakter w wykonywaniu sprawiedliwości. We wszystkich doświadczeniach i trudnościach obowiązani są tak postępować, że gdyby ich organizm był doskonały, zawsze czyniliby wolę Bożą.

Widząc przymiot miłości w Panu naszym Jezusie, wielce go oceniamy, chociaż do wzoru jaki Bóg wystawił w Jezusie Chrystusie wiele nam nie dostaje. Mimo to, największem naszym pragnieniem jest, aby mieć doskonałą miłość do wszystkiego, co jest w harmonji z wolą Bożą. Gdy osiągniemy doskonałość naszych intencji, wówczas dla nas nie jest już więcej próbą aby te miary osiągnąć — lecz aby według tej miary kroczyć, dopóki charakter nasz nie zostanie skryształizowany. Jak to Apostoł powiedział: „Abyście mogli — wszystko wykonawszy ostać się.” (Ef. 6:13) Ponad doskonałą miłość nie możemy nic więcej uczynić; albowiem nikt nie może czynić więcej, jak mieć serdeczne pragnienie, aby wola Boża wykonała się w nim. Nikt nie może więcej niż to uczynić, bez względu czy będzie żył jeszcze pięć lat czy pięćdziesiąt. Doskonała miłość jest metą, do której można biedz, a wyższego kryterjum osiągnąć nie można.

Na tego, co przy tej mecie miłości już stanął, przychodzą coraz silniejsze próby. Jeżeli tam stoimy, to przechodzić będziemy doświadczenia, pobudzające nas do gniewu, zazdrości, złości i sporów. Jeżeli próby te nas przemogą i odpadniemy od stanu doskonałej miłości, w takim razie utracimy nagrodę, o którą się ubiegamy. (Filip. 3:14) Niektórzy z tych, co w taki sposób odpadną, mogą

się jeszcze dostać do wielkiego grona; lecz ci, co utracą wszystką miłość pójdą na wtórą śmierć. W obydwóch tych wypadkach osoby takie odchodzą od mety doskonałej miłości, tego jedyne go wzoru powinni osiągnąć i trzymać się wszyscy, co chcą znaleźć się w królestwie i mieć udział w tych chwalebnych rzeczach, które Bóg przygotował dla tych, co Go miłują nadewszystko.

SZCZODROBLIWOŚĆ I UCZYNNOŚĆ CHARAKTERYSTYKĄ LUDU BOŻEGO.

Pan Jezus w Swoich naśladowcach pragnie widzieć szczerą chęć pokonywania słabości i skłonności upadłej natury ludzkiej i naśladowania Go. Mamy powiedziane, że „Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego — któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał nie groził.” (1 Piot. 2: 21-23) Gdy komu złorzeczają znaczy, że jest on przedstawiony w złem świetle, oczerniony, lub spotwarzony. Naturalną skłonnością człowieka jest, by dać odpór niesprawiedliwości, oddać złem za złe, odplącić drugiemu tem samym czem jest darzony i to z pewnym procentem, o ile możliwą. Taką jest ludzka skłonność; ponieważ znajdujemy się w upadłym stanie, a umysły nasze są wytracone z równowagi.

Nauka naszego Pana jest w wyraźnym przeciwieństwie do ducha złorzeczenia. Bez względu jak wiele nam drudzy złorzeczają, my nie mamy odzłorzeczyc; bez względu jak wiele nas prześladowają; nie mamy odwzajemniać się prześladowaniem. Takim jest prawo nowego stworzenia. Zamiast odzłorzeczyc, powinniśmy błogosławić. To nie znaczy, że gdy nam kto w oczy złorzeczy, abyśmy mieli mówić: „Niech ci Bóg błogosławi.” Tego czynić nie potrzebujemy; lecz gdyby ta osoba znalazła się w nieszczęściu i potrzebowała pomocy, mamy zapomnieć krzywdy jaką nam wyrządziła i dopomóc jej, z taką samą gotowością, jakbyśmy to komu innemu uczynili.

Takim duchem szczodroblowości i uczynności powinien odznaczać się lud Boży. Mamy błogosławić tym, co nam złorzeczają i prześladowają nas, to jest, mamy czynić im dobrze o ile to możliwe, wyjaśnić im właściwą sytuację, którą oni widocznie źle zrozumieli. Mamy błogosławić im, przez dopomożenie w miarę sposobności, do przejścia z ciemności do światłości.

Wiara nasza znacznie się wzmacnia, gdy obserwujemy drogę naszego Pana i spostrzegamy podobieństwo jakie zachodzi pomiędzy Jego doświadczeniami a naszymi. Tak On jak i Jego Apostołowie byli prześladowani przez Żydów. Cały naród Żydowski mienił się być ludem Bożym; a Pan Jezus uznawał ich za Swych własnych, jak jest napisane. (Jan. 1: 11) Gdy jednak „przyszedł do Swej własności”, ale swoi Go nie przyjęli, lecz prześladowali, a nawet ukrzyżowali. Później prześladowali Jego naśladowców.

Widocznie dom wiary posiadał monopol prześladowania. Przez cały wiek Ewangelji ci, co mienili się być ludem Bożym, prześladowali innych. Tak Katolicy jak i Protestanci prześladowali jedni drugich, i Żydów, wybrany lud Boży. Większość tych prześladowań dokonywali ludzie mieniący się być ludem Bożym, i wielu mniemało że są w rzeczywistości.

Prześladowania obecnych czasów są takie same. One przychodzą przeważnie od tych, co mienią się być ludem Bożym. Zgodnie z tem Pismo św., mówi: „Bracia wasi nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia Mego mówią: Niech się okaże sława Pańska. Okaże się zaiste ku pociesze waszej, ale oni pohańbieni będą.” (Izaj. 66: 5.) To oświadczenie stosuje się także do naszych krewnych, nie sympatyzujących z prawdą, i może znaczyć, że jakiegokolwiek prześladowanie ze strony naszych krewnych, przychodzi właśnie od tych, co mienią się być Chrześcijanami lepszymi od nas. Na ogół biorąc ich sprzeciwianie się nie jest z przyczyn osobistych, ale z powodu pewnych doktryn, których oni nie mogą widzieć w takim samym świetle, w jakim widzą ci, których oni prześladowują.

To też lud Boży powinien patrzeć na swoich prześladowców z wielką sympatją. Znamy wiele przykładów, że prześladowcy byli przekonani, że wypełniali wolę Bożą. Ci, co prześladowali Pana Jezusa, byli do pewnego stopnia nieświadomi kim On był. Św. Piotr powiedział: „Ale teraz bracia, ja wiem żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi.” (Dzieje Ap. 3: 17) A św. Paweł mówi: „Bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.” (1 Kor. 2: 8) Gdy Saul z Tarsu prześladował św. Szczepana i innych w pierwotnym Kościele, on prawdziwie mniemał, że pełnił służbę Bożą, jak to sam później oświadczył. — Dzieje Ap. 26: 9—11.

WIERNOŚĆ PRAWDZIE POWODEM PRZEŚLADOWAŃ.

Przez cały wiek Ewangelji ci, co byli wiernymi prawdzie i Bogu, byli „wyłączeni z bóżnic.” Nauki ludzkie były barjerą odgradzającą tych, co rozumieli Słowo Boże. Był czas, w którym wielu było ekskomunikowanych dla sumienia. Jednym z takich był Michał Serwetus, gorliwy chrześcijanin, który za sprawą Jana Kalwina, poniósł okrutną śmierć na stosie. Ten zbrodniczy postępek dosłownie wypełnił się według zapowiedzi Pisma świętego, które mówi: „Wylącać was będą z bóżnic; owszem przyjdzie godzina że wszelki, który was zabije będzie mniemał, że Bogu przysłużył czyni.” — Jan 16: 2.

Zarządzający bóżnicami nie zawsze byli złymi ludźmi; lecz błędzili, jak czynił to Saul z Tarsu, gdy podawał do więzienia mężczyzn i niewiasty. (Dzieje Ap. 8: 3.) Podobne warunki egzystują i dziś. Ciemność nienawidzi światłości. Gdy ktoś zostanie oświecony Słowem Bożem i to opowiada

innym, to zaraz może usłyszeć: „Jeżeli chcesz z nami być, to rzeczy tych nie ogłaszaś drugim.” W ten sposób ci, co są wiernymi Bogu, bywają wyłączani z bóżnic.

Obecny czas ma wszakże pewne właściwości, jakich przedtem nie było. Boski plan jest tak poucający, że z niego możemy poznać na ile inni znajdują się w ciemności. Głos Boży, głos sumienia i uświadomienie wzywa lud Boży do wyjścia z Babilonu, który opacznie przedstawia charakter Boga, jak również i Jego Słowo. Zamiast się mścić nad nieprzyjaciołmi powinniśmy mieć raczej dla nich sympatię ze względu, że z nimi sprawa się ma tak jak z Żydami, za czasów Pana Jezusa, którzy gdyby rozumieli co czynią, bardzo by się wstydzili za swoje postępowanie.

Prześladowania naszych czasów różnią się od tych, jakie popełniano w innych okresach historii. Wielu naśladowców Jezusa jest wyszydzanych i zpotwarzanych za ich wierność Słowu Bożemu. Ono każe nam się spodziewać że o wszystkich, którzy będą wiernymi naśladowcami Chrystusa, ludzie będą źle mówić, podobnie jak mówili źle o Nim. Mając na pamięci Jego słowa, nie powinniśmy się dziwić że fałszywe zarzuty i posądzania są czynione na Jego naśladowców, a o tyle są większe o ile zacniejszą służbę sprawują.

Zapowiedź Jezusa, że ludzie będą „mówić wszystko źle przeciwko wam, kłamając dla mnie” (Mat. 5: 11), nie znaczy, ażeby mieli mówić: „My czynimy to wam dla Chrystusa, za to, że jesteście Jego naśladowcami.” Nigdyśmy nie słyszeli aby ktoś był w taki sposób prześladowany, przeto nie takie prześladowanie miał Jezus na myśli gdy to mówił. Myślą Jego niezawodnie było, że Jego naśladowcy jako ludzie zani, skromni, prawdomówni, uczciwi, cnotliwi i posiadający ducha zdrowego rozsądku, byłiby wysoce cenieni między ludźmi, którzy tylko nominalnie są religijnymi, gdyby nie stało na przeszkodzie trzymanie się wiernie Słowa Bożego. Z powodu wykazywania popularnych błędów i ich wierności prawdzie, oni są znieprawidzeni szczególnie przez najprzedniejszych w kościelnicztwie.

ZŁOTA REGUŁA PRÓBĄ CHRZEŚCIJAN.

Taki stan rzeczy jest próbą dla zwolenników kościelnicztwa pod względem Złotej Reguły; gdy oni mówią źle o drugich, będąc powodowani nienawiścią, złością lub zazdrością, w takim razie gwałcą Złotą Regułę miłości a tem samem potępiają siebie; boć oni dobrze wiedzą że nie chcieliby żeby drudzy mówili źle o nich, czy to przez uprzedzenie czy z powodu nienawiści.

Jestto także próbą dla ludzi poświęconych Bogu, aby dowieść czy są oni gotowi znieść ochotnie te prześladowania i przeciwności, jako część ceny, za którą bywają uznani uczniami Chrystusowymi. Jeżeli pod naciskiem tych prześladowań oni odzłorzeczą, grożą lub szkalują, w takim razie

pokazują że wcale się nie nadają do królestwa Chrystusowego. Jeżeli zaś doświadczenia te przyjmują z cierpliwością i wytrwałością, to wyrobiją w sobie charakter coraz więcej podobny Chrystusowemu, a tem samem okażą się godniejszymi działu z Chrystusem w Jego przyszłej chwale.

Oświadczenie Pana Jezusa: „Wy jesteście solą ziemi”, może być trafnie zastosowane do tych Jego naśladowców, którzy słuchają Jego nauk i wyrabiają w sobie charakter podobny do Jego charakteru. Jak sól chroni od zepsucia, tak wpływ tych wiernych jest ochroną od zepsucia moralnego. Za czasu pierwszego przyjścia Chrystusa na ziemię, świat bardzo skłaniał się do degradacji i moralnej zgnilizny, od czego został wstrzymany ożywczym wpływem jaki wywierali pierwsi wierni naśladowcy Chrystusowi. Wpływ ten ujawnia się jeszcze dotąd w Chrześcijaństwie.

Nawet dziś, pomimo że prawdziwie poświęconych wyznawców wielkiego Odkupiciela jest bardzo mało, to jednak wpływ zbawienny wynikający z nauk Zbawiciela obficie splywa na świat. Niewątpliwie że bez tego wpływu zgnilizna i kompletny upadek moralności nastąpiłby już dawno. Pomimo tej soli możemy widzieć jak demoralizujące i do zgnilizny wiodące wpływy okazują wszędzie swoją działalność; a im szerszy nasz horyzont, im ogólniejsza nasza informacja, tem więcej poznajemy prawdziwość powyższego oświadczenia. Gdy ostatni członek ciała Chrystusowego przejdzie poza zasłonę, natenczas sól będzie odjęta. Należy się spodziewać, że wtedy zgnilizna ogarnie światem bardzo prędko, a wynikiem tego będzie czas wielkiego ucisku, jakiego nie było odkąd narody porzuciły być na ziemi. — Mat. 24: 21, Dan. 12: 1.

Pismo święte pokazuje, że naśladowcy Chrystusa tak są z Nim zespoleni, że we wszelkich ich uciśnieniach i On jest uciśniony. (Izaj. 63: 9) Gdy Saul z Tarsu jechał do Damazku, by prześladować pierwotny Kościół, Pan Jezus przemówił do niego temi słowy: „Saulu! Saulu! przeczże Mię prześladowiesz.” Tedy Saul rzekł: „Ktoś jest Panie? A Pan rzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladowasz.” (Dzieje Ap. 9: 4, 5) Saul nie prześladował uwielbionego Zbawiciela wprost, lecz prześladował naśladowców Jezusowych — nie nowe stworzenie lecz ziemskie. A ponieważ Pan Jezus uznaje Swoich naśladowców za Swoje ciało, przeto o Kościele jest powiedziane że dopełnia ostatek ucisków Chrystusowych. — Kol 1: 24.

Przez cały wiek Ewangelji, świat nie zdawał sobie sprawy z tego, że prześladowając Kościół Chrystusowy prześladował tych, których Bóg wybrał aby byli współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem. (Rzym. 8: 17) Gdy oczy ludzkości zostaną otworzone, wówczas poznają co uczynili i wstydzic się będą swego postępowania. Gdy Saul z Tarsu zobaczył, że walczył przeciwko Bogu, jego całe postępowanie uległo całkowitej zmianie.

POZAFIGURALNE PALENIE POZA OBOZEM.

Jak Pan nasz Jezus cierpiał w ciele, tak też cierpieć mają ci, co są członkami Kościoła, który jest ciałem Jego. (Ef. 1: 22, 23) Św. Piotr każe się tego spodziewać, gdy mówi: „Ponieważ tedy Chrystus ucierpiał za nas w ciele i wy też tą myślą bądźcie uzbrojeni.” (1 Piot. 4: 1) Ciało a nie nowe stworzenie jest skazane na cierpienie. Gdy cierpimy w ciele, wtedy rozwijamy się duchowo.

W Psalmie 44: 23 czytamy: „Aleć nas dla Ciebie zabijają na każdy dzień; poczytają nas jako owce na rzeź zgotowane.” Św. Paweł pokazuje, że te słowa były prorocstwem odnoszącym się do wszystkich członków ciała Chrystusowego, którego Głową jest Jezus. (Rzym. 8: 36) Tym dniem, o którym Psalmista mówi, jest wiek Ewangelji (2 Kor. 6: 2), pozafiguralny dzień pojednania. Jak w figuralnym dniu pojednania, figuralne ofiary były składane, tak przez cały wiek Ewangelji pozafiguralne „lepsze ofiary” były sprawowane. (Zyd. 9: 23; 13: 11—13) Te „lepsze ofiary” rozpoczęły się z Panem naszym Jezusem, a sprawują się w dalszym ciągu jako ofiara Jego ciała, którym jest Kościół.

To pozafiguralne sprawowanie ofiary rozpoczęło się wtenczas gdy Pan Jezus się poświęcił, czyli porucił Swe życie Bogu, aby mógł być użyty nacokolwiek Ojcu się spodoba i Opatrzność pokieruje. Kościół postępuje Jego śladem. Nasze poświęcenie się oznacza nasze umarcie dla świata, dla ziemskich nadziei, dążeń i ambicji. W sprawie Pana Jezusa, widzimy, że Jego ofiarnicza śmierć nie była tylko w tem, że wydawał Swą cielesną siłę na leczenie, nauczanie i t. p., lecz obejmowała także cierpienia jakie On musiał ponosić od Swoich przeciwników. Nawet od Swoich własnych krewnych Jezus doświadczał ostracyzmu. W taki sposób On umierał codziennie.

W miarę jak jesteśmy wierni naszemu Niebieskiemu Ojcu i warunkom naszego poświęcenia, będziemy mieli podobne doświadczenia. Wierność naszemu przymierzowi ofiary sprowadzi na nas przeciwności świata, ciała i diabła. W szczególności prześladowani będziemy przez Chrześcijan, którzy nie dosyć są rozwinięci aby mogli sprawy duchowe należycie rozumieć.

Św. Paweł powiedział o sobie, że umierał „na każdy dzień.” (1 Kor. 15: 31) Wyrażenie to może być także zastosowane do wszystkich, którzy wydają swe życie w służbie Bożej. Czasami dzieje się to przez wynakładanie fizycznej siły; czasami przez ukłucia jakimi nas drudzy ranią swoimi językami. Doświadczenia takie były w figurze pokazane w paleniu mięsa ofiar poza obozem, w miejscu, które figuruje stan pogardy.

Wierni służdy Boży będą przez świat uznani za wyrzutków, jak to sam Pan Jezus przepowiedział (Mat. 24: 9; Jan 16: 1—3). Ich zupełne poświęcenie się woli Bożej nie będzie przez świat ocenione, albowiem dla świata wydaje się to głupstwem. Jestto pewnego rodzaju strofowaniem; jak to Pan Jezus powiedział: „Každy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego.” — Jan 3: 20.

Być wiernym aż do śmierci, jest częścią przymierza ofiary. W niektórych wypadkach śmierć może nastąpić wcześniej w innych później. Św. Szczepan był wiernym do śmierci, a śmierć jego nastąpiła w początkach jego Chrześcijańskiego życia. Św. Piotr był także wiernym, lecz śmierć jego nastąpiła po znacznie dłuższym okresie. Obietnica dla zwycięzców jest: „Bądź wierny aż do śmierci a dam ci koronę żywota.” (Obj. 2: 10) „Jeżeli cierpimy, z Nim też królować będziemy.” — 2 Tym. 2: 12.

W. T. 1913—35.

LIST Z POLSKI.

Drodzy bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Radbym przez łamy Straży podać niektóre wyjaśnienie pogłosek rozsiewanych przez t. z. „Kapłanów”, którzy nie mogą oprzeć się Prawdzie, starają się ją zwalczać przez rozsiewanie fałszywych wieści między ludem Bożym, między którym są tacy, co wierzą wszystkiemu co kto mówi, lub co na papierze wydrukowane przyjmują za prawdę, zamiast rządzić się Słowem Bożem i duchem zdrowego umysłu.

Otóż ci „Kapłani” starają się tak słowem jak i w swoim piśmie (Teraź. prawdzie) osłabić mój wpływ między braćmi, jakobym był wysłannikiem angielskiego towarzystwa w Brooklinie „Pastoral Bible Institute” i sekretny agent br. Oleszyńskiego. Teraz zapytujemy: Gdyby znalazło się jakie zrze-

zenie, lub osoby prywatne, ażeby braciom w Polsce głosić czystą Prawdę Bożą, czy to miałby kto uważać za grzech? Czy oświecanie ludzi przez Słowo Boże i przyprowadzanie ich do Boga można nazwać złem? Owszem, mielibyśmy powód radować się że są tacy ludzie co starają się w ten sposób o chwałę Bożą. Lecz tak nie jest. Ze wspomnianym wyżej Instytutem nie mam żadnej łączności, a o ile słyszałem, to ci bracia angielscy głoszą tę samą prawdę w języku angielskim, którą głosił brat Russell; i nie byłoby nic dziwnego, gdyby ci bracia byli zainteresowani pracą prowadzoną między polskimi braćmi, lecz praca Pańska w Ameryce między Polakami tam zamieszkałymi jak i w Polsce jest prowadzoną i podtrzymywaną wyłącznie przez Polskich braci.

Co się tyczy, iż jestem agentem br. Oleszyńskiego to bracia w Ameryce dobrze wiedzą o naszych stosunkach, że już od dłuższego czasu wspólnie pracujemy na niwie Pańskiej nie potajemnie, a otwarcie, tak żywem słowem, jak i przez Straż. Z Polski przychodziły listy z prośbą, ażeby bracia w Ameryce mogli wysłać brata zdolnego, któryby im pomógł w ich trudnościach. Z tego powodu obudziła się we mnie chęć, aby pojechać do Polski, z czem oświadczyłem się braciom w Ameryce którzy moralnie tę myśl poparli, lecz o finansowem poparciu mowy nie było, a w końcu maja 1927 roku po konwencji w Jersey City, pożegnawszy się z braćmi, odjechałem. Po drodze zajechałem do Francji i odwiedziłem braci, a następnie przyjechałem do Polski i dotąd jestem i pracuję na niwie Pańskiej starając się o chwałę Bożą i pożytek ludu Bożego.

Bracia za oceanem mają w tej pracy udział i wspólnymi siłami przy pomocy Bożej staramy się wykonać powierzoną nam pracę a jaką ona jest okazuje się w skutku; fakta same za się przemawiają i to jest przyczyną dla której „kapłani” nie mogąc uczynić mi innego zarzutu, jak jedynie, że

jestem wysłannikiem angielskiego towarzystwa i agentem br. Oleszyńskiego. Oświadczam się raz jeszcze, że nigdy nie byłem na żołdzie, lub najemnikiem jakiego Stowarzyszenia, lecz zawsze pracowałem na własne utrzymanie głosząc przytem Słowo Boże.

Lecz czy nie jest dziwne, że „kapłani” czynią mi zarzut w tem, w czem nie jestem, a sami są w tem co potępiają, bo najprzód byli na żołdzie M. S. B. P. Ś. t. j. Towarzystwa a teraz są płatni przez Johnsona, który osobiście nawet przedstawił się braciom w Polsce. Czyż Pismo św., nie wykazuje prawdziwego stanu rzeczy gdy mówi: „Przeżoż jesteś bez wymówki, o człowiecze! który osądzasz; bo w czem drugiego osądzasz, samego siebie osądzasz.” Rz. 2: 11.

Bracia mający ducha rozeznawczego mogą się dopatrzeć jaką bronią owi „kapłani” walczą; lecz są niektórzy co na tem nie mogą się poznać, więc dla takich podałem te kilka słów wyjaśnienia.

Wasz brat i współsługa w Panu,

A. Stahn.

ECHO Z KONWENCJI W POLSCE.

STANEK JÓZEF
Zegarmistrz

Pragnę donieść braciom o konwencji którą urządzili bracia w Biszczy, w dniach 23, 24 i 25 czerwieca b. r., a zarazem o okolicznościach jakie towarzyszyły temu zebraniu. W tym samym czasie „kapłani i lewicy” uchwalili zjazd do Łosińca i rozpisali listy zapraszające, lecz no niejakim czasie odwołali i zamiast do Łosińca, przenieśli do Starego Siola, bliżej Biszczy, gdzie się znajduje kilku ich zwolenników. Użyli nawet takiego fortelu (podstępu) iż ogłosili, że konwencja w Biszczy została odwołana i że br. Stahn miał przemawiać na ich konwencji w Starem Siole. Te wszystkie manewry „kapłanów i młodocianych świętych” zawiodły zupełnie bo nie otrzymali pozwolenia na urządzenie zebrania w Starem Siole, udali się nawet z prośbą do wojewody, ale i on odmówił pozwolenia. Mimo to urządzili zebranie w innej miejscowości bez pozwolenia lecz zaraz po rozpoczęciu pierwszego wykładu zjawiała się policja i kazała się wszystkim rozejść. Po doznany zawodzie niektórzy przybyli na nasze zebranie pomimo że miejscowość była oddaloną o 5 mil.

Na naszym zebraniu było widoczne błogosławieństwo. Gdyśmy byli nad rzeką San, gdzie zgromadziło się około 200 osób, odbył się chrzest piętnastu osób. Wiele ciekawych przypatrywało się tej ceremonii. — Przyszli policjanci, bardzo grzecznie się przywitani a to dało braciom otuchę i zachętę gdy zauważyli kierownictwo Boskiej Opatrzności i obfite błogosławieństwo Boże.

* * *

Następna podobna błogosławiona uczta duchowa odbyła się w Kątach, gdzie wspólnymi siłami urządzono dwudniową konwencję w dniach 29 i 30 czerwieca b. r. Z okolicznych Zborów zjechało się przeszło 250 braci i siostr, oprócz kilkudziesięciu osób światowych, które przysłuchiwały się wykładom.

Uczestnicy tej konwencji byli jednomyślni — jednych poglądów, z tego też powodu panowało ogólne zadowolenie i radość, a duch Chrystusowy ożywił tych, co pragną pozostać w prawdzie i wierze raz świętym podaną. W

przemawianiu brało udział 10 mówców. Mowy były głoszone na różne tematy, a szczególnie bracia zachęcali do wyrabiania owoców Ducha świętego i świętobliwości, bez której nikt nie może oglądać Boga, żeby nie ustawać na obranej drodze, nie słabnąć w wierze i bojować on dobry bój wiary, chwytając się żywota wiecznego.

Chrzest przyjęło 20 mężczyzn i 17 niewiast. Nietylko ci co przyjęli chrzest czuli się wielce wzruszonymi z radości, że im Ojciec Niebieski otworzył oczy wyrozumienia, ale prawie wszyscy zgromadzeni radowali się, że jeszcze tyle osób miało możność poznać prawdziwego Boga i poświęcić się Mu na służbę.

W tych okolicach przed konwencją padały deszcze, więc niektórzy mówili że z tego wynikną poważne trudności, lecz stało się, że mieliśmy piękną pogodę.

Pomimo tak liczego zgromadzenia pokarm cielesny był także obfity i nikomu nie brakowało, a nawet pozostało. W tym względzie siostry oddały uczestnikom wielką przysługę a chociaż nie mogły korzystać z wykładów tyle co inni, to jednak i one otrzymały swój dział w inny sposób, bo radowały się na równi z innymi, gdyż Ojciec Niebieski hojnie błogosławił wszystkim tak tym, którzy służyli, jak i tym, którym służono.

Nic dziwnego, że przy rozstawianiu się i gdy zaśpiewano pieśń: „Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów”, wielu ze łzami w oczach się rozstawało. Nawet na przypatrujących się ludzi światowych zrobiło to wielkie wrażenie, za co niech będą nieskończone dzięki Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi.

Przy zakończeniu tych dwóch konwencji, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie, ażeby przez łamy Straży podzielić się temi błogosławieństwami z braćmi i siostrami za oceanem i we Francji, życząc zwycięstwa na tej drodze poświęcenia, ażebyśmy mogli być godnymi znaleźć się na uczcie Barankowej w Królestwie Ojca Światłości i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Wasz brat i współsługa w Chrystusie,

A. Stahn.

SPIS ARTYKUŁÓW ZAWARTYCH W STRAŻY.

Vol. VIII. — rok 1929.

STYCZEŃ No. 1.		Poselstwo do Zboru Laodycejskiego	92
Rzeczy ciekawe i pożyteczne: Włochy wypłacają		„Ducha nie zagaszajcie.”	94
Stolicy Apostolskiej odszkodowanie \$50,000,000 —		Głos z Polski	96
Miejscowość podobna do Raju	2	LIPIEC i SIERPIEŃ No. 7 i 8.	
Zebrań noworoczne	2	Rzeczy ciekawe: Papież przebuduje swoje „państwo” —	
Dłatego, że miłujemy braci	3	Żyć jeszcze raz będą sędzić Jezusa	98
Jak św. Piotr został ukarany za zaparcie się Pana...	6	Oczyszczanie od zmas ciała i ducha	99
Badanie naszych codziennych doświadczeń	9	Jak głosić prawdę	101
Wola Boża odnośnie Kościoła	11	Dośloność organizmu nie konieczna do próby wiecz-	
Dowody istnienia potopu	13	nego życia, lub śmierci	103
Sprawozdanie z konwencji w Polsce	16	Miłość bliźnich	104
LUTY No. 2.		Obietnice dla ostatnich „członków — nóg — ciała	
Rzeczy ciekawe: Skarbiec Salomona	18	Chrystusowego	107
Widok z wieży	19	Ojcowstwo Boga pokazane jest w Piśmie św.	110
Europa zależna od Stan. Zjednoczonych	20	Dział informacyjny: Prześladowania Waldensów i	
Westchnienie (Wiersz)	20	Albigensów	112
Walka Chrześcijanina przeciw pysze	21	WRZESIEŃ No. 9.	
Cecha skryzalizowanego charakteru	23	Rzeczy ciekawe: Statystyka wyznań	114
Pan Jezus był zwycięzcą przy poświęceniu	24	„Skromność wasza niech będzie wiadoma.”	115
Zachowanie w dniu ucisku	28	Ofiara Chrystusowa	117
Słowa Jezusa ogniem przeczyszczającym	29	Jak Jezus stał się Ojcem ludzkości	118
„Niewysłowny dar” naszego wielkiego Stwórcy	29	Biblijne znaczenie wyrazu „ofiara.”	119
Raport z konwencji	32	Przyzwitość w domu Bożym	120
MARZEC No. 3.		Co stanowi czystość serca	121
Rzeczy ciekawe: Owady — Siłaczki — Jak mrówki		Przyjemna, a nieprzyjemna służba Boża	122
wiercą studnie	34	Bóg wybiera Swoje klejnoty	123
Nasz „Kielich błogosławienia.”	35	Szczere wyznanie uczonego francuskiego	125
Taktyka wielkiego nieprzyjaciela	40	Echo z konwencji w Polsce	126
„Albowiemście drogo kupieni.”	42	Dział informacyjny: Rodzina u Hebrajczyków c. d.	127
„Inszy głos z Nieba.”	44	Sprostowanie	128
Listy z Polski	46	PAŹDZIERNIK No. 10.	
Dział informacyjny: Pontius Pilatus — Tam, gdzie		Rzeczy ciekawe: Promieniowanie mózgu ludzkiego	
była Sodoma i Gomora	47	— Książki ze stali	130
KWIECIEŃ No. 4.		Sprawiedliwość podstawą chrześcijańskiego charakteru	131
Rzeczy ciekawe: Rzym wobec nauki — Pierwsza ga-		Posłuszeństwo próba wierności	132
zeta drukowana na papierze nowego wynalazku	50	Saul z Tarsu i co on widział	134
Charakterystyki zdrowego zmysłu	51	Chwała Kościoła będzie większą od anielskiej	136
Wpływ Ducha Św., dokonywa zmiany	52	Umycie nóg jest figurą pokory	137
Dwie części odkupienia	54	Postępek Jezusa głęboką nauką duchową	138
Co stanowi zmysł ducha	55	Wino, którym upili się narody	139
Świat wzywany do pokuty	57	Nawpółwytrzeźwieni wykazują niedorzeczności	140
Dobroćliwość, pokora i cierpliwość miłości	59	Wielka misja Św. Pawła	142
Pycha przyczyną wielu irytacji	62	Echo z konwencji	143
Data obchodzenia pamiętki Wielkanocy na rok 1929	63	List z Polski	144
Jak modlą się rozmaite ludy	64	LISTOPAD No. 11.	
MAJ No. 5.		Rzeczy ciekawe: Rybacy złapani potwora morskiego	
Rzeczy ciekawe: Loty ptaków przez Atlantyk —		— Największe miasto na świecie	146
Wędrowki Czajek — „Papież już wysiedla.”	66	Ozwiązujący wpływ myśli	147
Odpowiedzialność Chrześcijan	67	Kościół na próbie żywota	148
Wady są szkodliwe dla ciała Chrystusowego	69	Cudowny Lekarz	150
Światowa mądrość nie jest światłością	71	Mieszkańca razem w zrodzie	153
Samodzielność — jej korzyści i trudności	72	Duch usługi duchem uczyniowstwa	155
Walka między dwoma nasieniami	75	Pokora niedozowna przy sprawowaniu służby Bożej ..	156
Dział informacyjny: Rodzina u Hebrajczyków	78	GRUDZIEŃ No. 12.	
Noc Św. Bartłomieja	80	Rzeczy ciekawe: Przepowiednie św. Malachjasza ..	162
CZERWIEC No. 6.		Zawiadomienie	162
Rzeczy ciekawe: Włosi chcą czytać biblię — Wielka		Bośka sympatia dla Jego ludu	163
liczba języków na świecie — Pięć, czy siedem		Przywilej synów Bożych	165
zmysłów	82	„A ona była grzeszna”	166
Zawiadomienie	82	Pokora elementem prawdziwego mestwa	168
Prześladowania i próby udziałem prawdziwych chrze-		Mądrość tego świata głupstwem u Boga	169
ścijan	83	Walka ciała z duchem	170
Cierpienia wychodzą na korzyść Nowemu Stworzeniu	85	Cena uczniowstwa	171
Ambicja — dobra i zła	87	List z Polski	174
Określenie prawdziwego uczniowstwa	89	Echo z konwencji w Polsce	175
Złota reguła	90		